

ZABORY



DODATEK „DZIENNIKA“ I „LUDU POMORSKIEGO“ POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI ZABORSKIEJ

Rok I — Lipiec 1935 r. — Nr. 7

MANUDUCTRIX SAPIENTIA JANA KANTEGO GRODZKIEGO, OFIAROWANA JÓZEFOWI ŁUKOWICZOWI

Badanie dziejów poszczególnych rodzin ma nietylko znaczenie swoje dla danej rodziny, ale niewątpliwie i znaczenie ogólne. — Słusznie zresztą przypomina jeden z Łukowiczów, że jakkolwiek szlachetność więcej warta niż szlachectwo, to jednak odmówić należy tak szlachetności jak i szlachectwa każdemu, kto nie pamięta o przodkach swoich. Żywy to dziś bardzo ruch w Niemczech, wśród mniejszości niemieckiej na ziemiach polskich z całą świadomością celowej pracy politycznej propagowany i organizowany. Z dziejów poszczególnych rodzin wysuwają dziś Niemcy ważne dla siebie wnioski o niemieckiej pracy kulturalnej na ziemiach polskich; po ruchu jako takim spodziewają się nie bez pewnej słusznej przyczyny — pogłębienia uczuć narodowych zmniejszenia walk partyjnych, złagodzenia tarć społecznych. Temu założeniu tłumaczy się doskonałe zorganizowanie naukowych instancyj pomocniczych na służbie rodzin czy osób niefachowych, któreby tego rodzaju badania przeprowadzić chciały. Z niemieckiego punktu widzenia praca ta w obecnych warunkach szczególnie ważna i warta zachodu. Cenne w tej pracy i drobne wyniki, wszystkie bowiem pomagają tworzyć wielką całość; a zawsze, w każdym wypadku, praca sama w sobie powiększa skarb moralnych wartości narodu. — Ważną pomocą przy przeprowadzeniu tego rodzaju badań jest istnienie archiwum rodzinnego.

Archiwum takie dla dziejów swojej rodziny posiada wśród tutejszych rodzin polskich dr. Jan Łukowicz w Chojnicach; nie jedyny to zresztą zbiór dr. Jana Łukowicza. W zbiorach dr. Łukowicza uderza wielka ich różnorodność i duża wartość naukowa. W bibljotece dr. Łukowicza znajdziemy między innemi odrębny dział łowiecki i odrębny dział dzieł, dotycz. Pomorza; tu i tam cenne i ważne wydawnictwa. Jest i wydanie Odysei Homera z 1550 r. Rzadką wartość naukową posiadają zbiory z Nowej Gwinei. Dla badań prehistorycznych ma swoje znaczenie czaszka żubra i siekiera, któremi to swego czasu zajął się prof. Uniw. Poznańskiego Lubicz-Niezabytowski.

Historyka sztuki zaciekawia zbiór sztychów Chodowieckiego. Szczegółową informację o zbiorach dr. Łukowicza zamieścił Wł. Dębc w „Dzienniku Pomorskim.“

Wspominamy pokrótce o tych zbiorach, ponieważ są one nam świadectwem w swoim rodzaju skupionej pracy kulturalnej rodziny Łukowiczów, osiadłej na Pomorzu od XVII w. Tradycja rodzinna wywodzi jej pochodzenie z Litwy, co znajduje pewne potwierdzenie w akcie z ksiąg publicznych powiatów rzeczyckiego i wilkomierskiego. Akt ten wymienia z połowy XVI w. Gregorza (Hrehory Sirwind Łukowicza jako szlachcica — generosus — dziedzica na Zadziewiu. Stwierdzenie szlachectwa w XVI w. na Litwie ma szczególną wagę. Dopiero bowiem od unji horodelskiej 1413 r. zaczęto na Litwie używać nazwy szlachcica, a niemal dwu wieków trzeba było, by dawne pojęcia litewskie nagięły się do nowowniesionych pojęć polskich. Wnuk Gregorza Marcin za czasów wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza „pozostał się w Prusiech“. — Co do samej nazwy rodziny wywodzi ją Kętrzyński w swej korespondencji z Arturem Łukowiczem od imienia Łukasza, które widocznie jeden z przodków nosił. Syna Marcina, Piotra, poznajemy w powiecie chojnickim pod koniec XVII w. na początku XVIII w jako scultetus et notarius davis Kossobudensis. Sołtysem bywał wówczas niejednokrotnie szlachcić już od XV w. bowiem następował t. zw. skup sołectw. Z trzeciego małżeństwa tegoż Piotra Łukowicza pochodzi syn jego Franciszek, podstarosta tucholski. Ku jego i jego syna Józefa czci napisał Jan Kanty Grodzki, prof. Akademji Chełmińskiej, panegiryk r. 1770, dedykując Józefowi Łukowiczowi swoją tragedję o Telemaku.

Jeden egzemplarz danego druku znajduje się w archiwum rodzinnem dr. Jana Łukowicza w Chojnicach, drugi egzemplarz posiada Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie.— Panegiryk—

daleki to dziś jakby odległy świat. Poezja polska XVII w. zna panegiryk szczególnie dobrze, na jego rozwój w tym właśnie okresie złożyły się szczególne warunki. Wiek XVII to zasadniczo w literaturze polskiej okres bardzo ożywionego ruchu literackiego, piszą wówczas niemal wszyscy przy każdej sposobności, o wszystkiem. Z natury rzeczy jednak tej rozległości pisarskiej nie towarzyszy odpowiednia głębia, powstaje jakoby literatura dyletantów. Nie stać wiek ten na wybitne talenty, wielkie kompozycje. Energja narodowa wyraziła się w innym kierunku. Rokosze, konfederacje, wojny — niemal nieprzerwane — zużywały siły narodu. W tych warunkach zajęcie pisarskie było nietyle zawodem, ile stawało się rozrywką. Panegiryzm zaś jest w poezji niejako wyrazem życia towarzyskiego niezwykle ugrzecznionego, na dzisiejsze pojęcia może uniżonego. Mimo wszystko panegiryk polski nie zupełnie jest taki, jak panegiryk dworski innych ówczesnych literatur. Najczęściej autor dedykuje swe dzieło możnym, wychwala w przedmowie osobę ród, koligację, rzadziej odnajdziemy ton panegiryku w dziele samem. Pewna odrębność polskiego panegiryzmu tłumaczy się może jedną z cech duszy polskiej, której w najgłębszej jej istocie brak z natury skłonności do obłudy, przewrotności, woli ona iść zawsze pewnym utartym szlakiem prawdy i uczciwości.

Jakkolwiek rozkwit panegiryku przypada na nas głównie na wiek XVII, to jednak odnajdziemy go w literaturze polskiej jeszcze i później. Z założeń i pojęć XVII wieku, z tego też podłoża wyrasta i panegiryk ku czci Józefa wzgl. Franciszka Łukowicza, który prof. poetyki w Akademji Chełmińskiej Jan Kanty Grodzki umieścił r. 1770 w dedykacji do swej tragedji o Telemachu. Egzemplarz druku, znajdujący się w archiwum rodzinnem dr. Łukowicza, liczy kart 8 in folio — prawdopodobnie nie numerowanych tak samo jak w egzemplarzu Bibljoteki Jagiellońskiej, co wobec uszkodzenia stronic nie da się ściśle stwierdzić. Pierwsza stronica zawiera między innemi tytuł dedykowanego Józefowi Łukowiczowi dramatu o Telemachu — tekst łaciński i polski: Manuductrix Sapientia... Telemacum ad patriam Perducens — Przewodnicza Mądrość Telemaka do ojczyzny Doprowadzająca. Pod pełnym tytułem chronogram, zawierający w podwójnej formie datę wystawienia tragedji r. 1770.

Na drugiej stronicy widzimy herb Łukowiczów, herb Newlin, pod nim wierszyk — tekst łaciński i polski:

Dlaczego Wam Oyczyzna za Herb Strzały dała?
Że z Was każdy na wojnę leci jako strzała.
Każda Gwiazda Niebieska świadectwo zaś daie:
Iże Wasz spokrewnionych Dom z Niebem zostaie.

Trzy następne stronice zawierają pochwały rodziny Łukowiczów — tekst łaciński i polski; następuje streszczenie dramatu o Telemachu. Druk ten należy do pierwszego okresu wydawniczego literatury chełmińskiej.

Autor tragedji Jan Kanty Grodzki był profesorem Akademji Chełmińskiej w okresie powtórnej zawisłości od Uniwersytetu Krakowskiego (1756—1779) w czasie jej największego rozwoju Grodzki był w Akademji Krakowskiej doktorem filozofji i nauk wyzwolonych, profesorem poetyki i matematyki w Akademji Chełmińskiej i geometrą przysięgłym. Wydanie jego pamiętników przygotowywał swego czasu profesor gimnazjum chojnickiego Stanisław Węclewski; uprzystępnił je ogółowi Kościński w zapiskach Tow. Nauk. w Toruniu r. 1914. Sądząc z treści pamiętnika, był Jan Kanty Grodzki człowiekiem ruchliwym, wszechstronnym. Wygłasza oracje, wymierza majątki, kreśli mapy, porządkuje archiwa, wydaje kalendarze. Rozmierzał i dla Franciszka Łukowicza Linsk w starostwie tucholskiem. Jak mówi, z tej okazji „prezentował tragedję Telemaka na sali Akademji Chełmińskiej", poprzedził ją dedykacja w formie panegiryku.

Wystawienie dramatu w szkołach praktykowane było oddawna a zwyczaj ten utrwalili Jezuici przez swój teatr szkolny. Treść utworów czerpana bywała z życia i męki Chrystusa Pana, nieraz też z życia misjonarzy. Bywały dramaty historyczno naracyjne i tragedje, komedje i dialogi o tendencji obyczajowej. Jezuici wystawiali swoje dramaty zwykle z okazji otwarcia roku szkolnego; profesorowie wymowy obowiązani byli co roku ułożyć jedną tragedję i jedną komedję. W związku z tą ogólną praktykę powstała u Grodzkiego tragedja o Telemachu, wystawiona w języku polskim przez uczniów Akademji Chełmińskiej, widocznie przy końcu roku szkolnego, bo w dniach 29, 30 i 31 lipca 1770. Sama tragedja poprzedza według zwyczaju panegiryk. Jaka jego treść, jaka posiada wartość dla dziejów rodziny Łukowiczów.?

Sam autor, jak już wiemy, był człowiekiem nauki. Tragedja dedykowana jest Józefowi Łukowiczowi, podstaroście tucholskiemu, towarzyszowi chorągwi pancernej. Dedykacja zawiera w sobie panegiryk. Na samym wstępie poświęca autor pochwałę ojcu Józefa śp. Franciszkowi Łukowiczowi, sądowemu ziemskiemu i podstaroście tucholskiemu, zmarłemu krótko przed napisaniem panegiryka r. 1769. Jan Kanty Grodzki podnosi jego „starożytną świątobliwość", prostotę, miłosierdzie dla ubogich, ludzkość względem poddanych. Po pochwale osoby następują koligacje; słyszymy o powinowactwie z Kalksteinami, Pawłowskimi i Górskimi. Wzmianka o koligacjach przypomina nam, że siostra Józefa, Józefina, była matką biskupa płockiego Franc. Pawłowskiego. Z uznaniem mówi autor o pobożności brata Józefa Michała Franciszka Łukowicza późniejszego pułkownika Wojsk Polskich i jego zamiłowanie do nauki. Stwierdza też, że Józef Łukowicz jest ojca swego „prawdziwym Wizerunkiem i najwyraźniejszym Wyobrażeniem", życzy mu łask Przedwiecznej Mądrości i obfitości szczęścia. Tak więc Grodzki łączy pochwałę ojca, syna i rodziny. — Z dedykacji wnosić nam wolno pewne



D. IOSEPHO ŁUKOWICZ

P. IOZEFOWI ŁUKOWICZOWI

DEDICATORIA. OFIARUIĄCA.

Druga strona panegiryku

Herb Newlin

poważanie, skoro dzierżył jeden z urzędów ziemskich na które to zwykle powołano poważniejsze osoby dziemicy. Skoro zaś Józef był towarzyszem pancernym, należeć musiał do zamożnej szlachty. Tyle wychwalany przedmiot pobożności ma pewien odpowiednik w rzeczywistości.Franciszek Łukowicz fudował bowiem poza innemi fundacjami r. 1767 ołtarz Matki Boskiej w kościele Bernardyńskim w Świeciu — nie pierwsza to zresztą i nie ostatnia tego rodzaju fundacji członków rodziny Łukowiczów. — Józef Łukowicz jest fundatorem odpustu św. Antoniego w Wielu. Upodobanie do nauk zauważymy we współczesnym nam pokoleniu Łukowiczów.

Bezpośrednio przed podaniem treści tragedji o Telemachu opowiada nam Jan Kanty Grodzki również w formie panegiryka — też wedle przyjętego wówczas zwyczaju, jakoby historję powstania herbu Łukowiczów, herbu Newlin Jowisz jako sędzia sprawiedliwy ofiarowuje na prośbę Marsa i Hermesa Łukowiczowi swoją strałę a Mars i Hermes dają mu swoje gwiazdy.- Mars występuje jako Bóg wojny a Hermes jako opiekun nauki. Gdy w powietrzu ukaz. się herb Newlin, słychać „śpiewanie z graniem" sławiące zacność domu Łukowiczów. Sama stylizacja tej pochwały i jej treść nie odbiega w zasadzie od ogólnie wówczas przyjętych tego rodzaju pochwał choćby przypomnieć wcześniejszy panegiryk Sarbiewskiego na cześć J. Karola Chodkiewicza. Brak tu na miejscu dokładniejszej literatury przedmiotu choćby na przykład Bruchnalskiego Windakiewicza i i. nie udało się jej narazie z poza Chojnic uzyskać mimo różnych starań — nie pozwala w tej chwili na szczegółowe porównanie tego panegiryka z innymi, zasady jednak są niewątpliwie te same co wszędzie.

Następuje streszczenie tragedji o Telemachu. Poszczególne akty argumentem historiae — treść przykładu po łacinie i po polsku, podobnie jak w panegiryku. Należało to do zwyczaju, że dla nieznających łacińskiego podano w języku ojczystym streszczenie całości albo osobno streszczenie każdej sceny. Jan Kanty Grodzki daje naprzód streszczenie całości i pozatem streszczenie każdej poszczególnej sceny. Cała tragedja składa się z trzech aktów, po dziesięć scen każdy. W pierwszym i drugim akcie „śpiewanie z graniem" następuje po scenie trzeciej, w akcie trzecim po scenie dzisiątej. Pierwszy śpiew zawiera rozważanie ogólno ludzkie na temat przedziwnych rządów Bożych, które możnych poniżają, a pokornych wywyższają, drugi prośby Jowisza o pomoc dla gościnnego króla Saianty w związku z zamierzoną wojną, a trzeci podziękowanie Minerwie za opiekę nad Telemachem. Przy opowiadaniu przygód Telemacha podaje Grodzki i przestrogi Minerwy. Treść części tragedji dydaktyczna, wzorowana na powieści Fenelona o Telemachu. Przełożył ją już wierszem Jan Stanisł. Jabłonowski 1726 r., poprzedzając poszczególne księgi — na ich dziesięć — w oryginale Fenelona jest ich osiemnaście — streszczeniem w prozie.

Tendencja dydaktyczna nie obcą była literaturze europejskiej czasów dawnych i często wzorowała się na starożytności. W piśmienictwie polskiem XVII w. tendencja ta wyraża się głównie w satyrze, nie tyle może wybitnej — dla braku większych talentów wogóle — ile w swoim rodzaju żywej, dosadniej. Koniec XVII w. przyniósł w powieści dydaktycznej Fenelona inny jej wzór, naśladowany w pewnej mierze i przez Krasickiego w Doświadczyńskim. Grodzki w swej tragedji przedstawia w głównych rysach przygody Telemacha wedle Fenelona. Przestrogi Minerwy w zasadzie są, te same. Tłumaczenia Jabłonowskiego Grodzki się nie trzyma. Przy końcu podaje, że zwyczajem przyjętym — po każdej scenie „odprawiały się komedje". Czy Grodzkiemu zależało tylko do podniecenia ogólnej tendencji powieści Fenelona, czy też jego tragedja miała być pewnego rodzaju alegorją czy panegirykiem w stosunku do Franciszka i Józefa Łukowicza? Na pierwszy plan wysuwa się tendencja dydaktyczna. Jako profesor Akademji dawał swoim uczniom aktualną tragedję dydaktyczną i przestrogi Minerwy do młodzieży wszystkich czasów stosować się mogły. Polskim zwyczajem panegiryk w dziele samym naogół zawarty nie bywał i tu pochwała Łukowiczów wprost wyrażona nie jest. Możnaby się dopatrzeć aluzji pewnej do Franciszka i Józefa Łukowicza, skoro Grodzki w właściwym panegiryku w dedykacji podkreśla podobieństwo Józefa do ojca tak, jak u Fenelona Telemach podobny jest do Odysa.

Cały więc druk pod względem treści składa się z dwu części: panegiryku i dramatu samego (streszczenie) Panegiryk zawarty w dedykacji, daje nam pewne wiadomości o rodzinie Łukowiczów; jest także z natury rzeczy świadectwem ówczesnego poziomu Akademji Chełmińskiej, świadczy i o autorze samym. Mówi nam więc o koligacjach rodziny Łukowiczów i podaje zasadnicze rysy charakteru dwóch względnie trzech Łukowiczów. Na tym to drobnym — stosunku do całości zagadnienia — odcinku stwierdzić możemy, że i wśród szlachty ziem pruskich węzły krwi i powinowactwa różne prowincje Rzplitej z sobą łączą. Rys religijności — wspólny całemu narodowi Akademji panegiryk ujmy nie przynosi, bo na tle epoki jest zjawiskiem naturalnem, dowodzi też pewnej ruchliwość autora samego.

Zródła i opracowania.

Archiwum rodzinne Łukowiczów: a) Poszczególne akta, b) Jan Kanty Grodzki: Manuductrix Sapientia. Chełmno 1770.

Dębc Władysław, Imponujące muzeum. Zbiory P. Dr. Jana Łukowicza w Chojnicach Dziennik Pomorski XV. 156. 1935.

Lattermann Alfred dr., Einige Winke für die Familieforschung. Deutsche Schulzeitung XV. 6. 1935.

Leszyc Zbigniew, Herby szlachty polskiej. A.I Poznań 1908.

Lubicz Niezabitowski dr. Szczątki kopalne zubra na ziemiach polskich. Poznań 1931.

Kościński Konstanty, Pamiętniki Jana Kantego Ludwika Grodzkiego. Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu 1914.

Mańkowski Ks. Dzieje drukarstwa i piśmiennictwa polskiego w Prusach Zachodnich. Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu. 1907.

Fenelon, Les aventures de Felemagne. Paris

Jabłonowski Jan, Historya Telemaka, w drukarni J. K. Collegium Sandomierskiego Soc. Jesu r. 1726. — Bibljoteka Kapitulna Metropolitalna Gnieźnieńsk).

Brückner Aleksander. 1) Cechy literatury szlacheckiej i miejskiej w. XVII. 2) Studja nad literaturą wieku XVII I. Kraków 1917. 3) Dzieje Kultury Polskiej A. II. i III Kraków 1930 i 1931

Dobrzycki Stanisław, Historja literatury polskiej. A. I. Poznań 1927.

Łukaszewicz Józef Historja szkód w Koronie. i w Wielkiem Księstwu Litewskiem. A. III. Poznań 1851.

Wiese L. Das hoehere Schulwesen in Preussen I. Berlin 1864.

Bednarski Stanisław K. T. J. Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Kraków 1933.

Kutrzeba Stanisław, Historja ustroju Polski A. I. i II. Lwów 1912 i 1921

H.

Bernard Nuszkowski

WARTOŚCIOWE DZIEŁKO

Pozornie w ukryciu między starą Farą i placem sportowym wznoszą się mury gimnazjum chojnickiego. Przybysz co nie zauważył czerwonej tabliczki urzędowej umieszczonej nad wejściem poduma nad szerokością murów, rozważy dlaczego są tak zrośnięte z świątynią i pójdzie dalej. A mury te mogłyby powiedzieć wiele, bardzo wiele, odtworzyć uczucia radości, dumy czy też smutku i buntu.

Zaklętą w te mury przeszłość wydobył na wierzch prof. Bogumił Hoffmann w świeżo wydanej broszurce „Z historji gimnazjum państwowego w Chojnicach" (Nakład Tow. Miłośników Chojnic i okolicy z zasiłku Zarządu Miejskiego Chojnic. Skład główny w księg. Dziennika Pomorskiego w Chojnicach).

Broszura ukazała się w okresie, gdy przez całą Polskę płynie fala zainteresowania się ruchem regionalnym i pracą naukową.

Stoimy w obliczu nowych dążeń, które mają swoje głębokie prawdy społeczne.

Historje wychowuje naród w tem rozumieniu, że tworzy wspólne przeżycia przez które członkowie jednego narodu się poznają.

Wychowaliśmy się w tradycji walk politycznych, one urobiły naszą duchowość, ale dawne wewnętrzne życie kraju w nas nie weszło. Nie jesteśmy zaznajomieni z wielkiemi postaciami i czynami regjonów, często o nich nic nie wiemy Dziś wyłaniają się z dziejowych mroków, mówiąc nam jak było, a my patrzymy, jak jest, Idzie pęd ku nawiązaniu z tą stroną przeszłości także, i gdy nawiązanie to się dokona, nasza polska kultura zostanie ocalona..

A studja te mają również do siebie i to, że kraj demokratyzują, jeśli wolno tak powiedzieć, przez nie bowiem występują na powierzchnię dziejową obok dotychczasowych rodów historycznych, nikomu nieznane rody kmiecie i rody mieszczańskie występuje jakiś „szary człowiek", którego nazwisko z jakiegoś powodu w zbutwiałych aktach się przechowało, a dziś wpisane zostaje do historji — do księgi całego narodu.

Opisane w wyżej wymienionej broszurze dzieje gimnazjum chojnickiego są dla nas istotnie ważne, konieczne i ponad wszelki wyraz żywotne. We wstępie tego gruntownego szkicu historycznego autor tak pisze.:

Szanowna, a zawsze droga i cenna jest stara uczelnia, jeżeli, mimo różnorodne swe koleje, mimo każdemu ludzkiemu dziełu właściwe upadki i wzloty, zawsze trzymała się naczelnej zasady służenia wielkiej sprawie i kształcenia dusz ludzkich ku chwale Boga i na pożytek Ojczyzny. Jeśli nie sprzeniewierzyła się nigdy temu właściwemu swemu zadaniu, z utęsknięniem wracać do niej będą myśli młodzieńca, dojrzałego męża i posiwiałego starca.

Do takich to starych doświadczonych różnorodnie uczelni należy Gimnazjum Państwowe w Chojnicach Przez szereg wieków służyło ono sprawie Bożej — a ten katolicki charakter zakładu rząd pruski — we własnym państwowym interesie — nieraz podkreślał. Tu skupiało się nietylko katolickie, ale i polskie życie, szanowane i w pewnej mierze i przez zaborcę. Wszak były lekcje języka polskiego, była i polska bibljoteka, w której znalazły się też dary z Wielkopolski.

Wstęp jak i cała rzecz napisane zostały w atmosferze wolności i ten nurt ukochania świętej sprawy wije się poprzez wszystkie karty broszury. Autor patrzy na minione koleje z pozycji dzisiejszej i temu nie dziwimy się, bo człowiek żywy a żywym człowiekiem musi być historyk, choćby niewiadomo jak w archiwach pogrążony, żyje współczes-

ną mu treścią, której dążenia, pragnienia, zainteresowania i problematy umieszcza w przeszłości i bada, jak one tam były rozwiązane. Podwaliny pod szkołę dało kolegjum jezuickie otwarte w r. 1623.

Cel szkoły wynikał z samych przyczyn jej założenia i był związany ściśle z celem każdej szkoły jezuickiej. Ratio studiorum O. O. Jezuitów podaje jako jeden z głównych celów zakonu: „takie podawanie nauk, aby przez to zachęcili do poznania i miłości Stworzyciela i Zbawiciela naszego". Należy uczyć: „postępu w uczciwości życia w dobrych sztukach i w nauce na chwałę Boga". Nauka miała prowadzić do Boga, miała kształcić nietylko umysł, ale i serce, miała wychowywać. Jak w chojnickiej szkole przeprowadzono te wielkie cele, jak nauczano, jak wychowywano?

Głównym przedmiotem nauczania był język łaciński.

We wrześniu 1772 r. zajęły miasto wojska pruskie, na bramach przytwierdzono orły pruskie a kolegjum jezuickie przekształcono na gimnazjum.

Regulamin szkolny, wypracowany przez ks. biskupa Hohenzollerna a zatwierdzony ostatecznie 1781 r. zgodnie z wzorami śląskiemi w planie nauki nie odbiegał zasadniczo od planów szkół jezuickich, pozostawił też i ten sam podział klas. Znamienną dla stosunków narodowościowych na ówczesnym Pomorzu jest we wstępie do tegoż regulaminu uwaga o niemal zupełnym braku znajomości języka niemieckiego wśród tutejszej młodzieży — „linuae Germanicae defectus in hac Provincia".

Data 7 maja 1819 r. jest ważna ze względu na założenie konwiktu. Obecny konwikt to kościół poaugustyński wzniesiony z ofiar publicznych u schyłku XVIII w.

Nauki w gimnazjum były udzielane zawsze pod auspicjami Kościoła.

„Katolicki charakter zakładu uwydatnił się szczególnie r. 1852 — jeszcze za katechetury ks. Prądzińskiego — z okazji misji, prowadzonej przez O. O. Jezuitów. Na pamiątkę tej misji ufudowali sam i uczniowie istniejący do dziś osobny krzyż misyjny. W cztery lata później, udzielał w kościele gimnazjalnym sakramentu bierzmowania dawniejszy uczeń zakładu — niespełna trzydzieści lat po swej maturze biskup Jeszke.

Jak to słusznie nazwał Jan Karnowski działalność tajnych kółek filomackich była gorącym pomnikiem wielkiej miłości ojczyzny i poświęcenia. W powstaniu styczniowem 1863 r. młodzież gimnazjum chojnickiego również bierze udział.

Bonin Franciszek, syn nauczyciela ludowego z Borska, ranny przy przejściu linji granicznej, zmarł w Golubiu. Była to imponująca i kryształowa postać.

Walka kulturna wycisnęła swoje piętno na toku życia uczelni. Bismarck w swych brutalnych zapędach zapomniał że podjęcie ataku na Kościół ugruntować może jedynie głęboką religijność ludu pomorskiego. Uczniom nie wolno było należeć do Sodalicji Marjańskiej i innych zrzeszeń religijnych. Zarządzenia szły w kierunku walki z duchem katolickim i narodowym, który trwał w ukryciu i znalazł swoje ujęcie w spiskach.

Kółko Filomackie nadal czynnie pracowało. Uczono się historji i geografji polskiej. B. kurator Dr. Riemer, obecnie zamieszkały w Warzawie, podaje działalność konspiracyjną Kółka filomatów p. n. „Mickiewicz". Członkowie w uroczystym nastroju obchodzili rocznicę powstania listopadowego i rocznicę śmierci Mickiewicza.

Zasłużonym protektorem Kółka był śp. Dr. ..niski.

Dziś z perspektywy czasu możemy śmiało orzec, że Kółko gimnazjalne w okresie zaborczym było szkołą i dźwignią ducha narodowego na od wieków polskiem Pomorzu. Sieć Filomatów obejmująca oprócz środowiska chojnickiego Chełmno, Wejherowo, Wałcz, Brodnicę, Nowe Miasto, Toruń, Starogard i Lubawę, przyczyniła się w znacznym stopniu do tego, że cud odrodzenia Pomorza nie został wyśniony, lecz długotrwałą, heroiczną pracą przygotowany.

Podczas wieloletniej dyrekcji Niemca Thomaszewskiego wydarzyło się zabójstwo ucznia wyższej tercji Ernesta Wintera.

Winter spoczywa na cmentarzu ewangelickim. Szkoda jedynie, że fakt ten obecnie po 25 latach został w brukowej formie odmalowany przez jedno z pism toruńskich.

Ostatnim dyrektorem był Correns, który w 1915 r. na obchodzie stulecia istnienia gimnazjum oświadczył:

„W imieniu powierzonego mi zakładu ślubuję wobec wszystkich obecnych i w obliczu Boga wszechmogącego, że duch Bojaźni Bożej, wierność wobec króla i duch miłości Ojczyzny w tych murach dalej żyć będzie, dopóki tchnienie w piersi żywie, a od naszych następców w urzędzie oczekujemy, że — jakkolwiek ułoży się przyszłość tego w wojnie i pokoju wypróbowanego gimnazjum — w tym samym duchu działać będą, dopóki kamień na kamieniu z tych murów pozostanie".

Szala sprawiedliwości przeważyła i dnia 15 kwietnia 1920 r. dyrektor Bieszk otworzył nową epokę w dziejach gimnazjum. Rozpoczęła się ona tradycyjnem polskiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus."

Obszerne zestawienie źródeł i opracowań oraz dwie wkładki ilustracyjne składają się na pozostałą treść broszury. Jasno z tego widzimy, że temat został opracowany dokumentarnie, a ile wymagał trudów, o tem wiedzą tylko nieliczni ze znajomych i przyjaciół autora.

Ktoby jednak przypuszczał, że dziełko prof. Hoffmanna, to suma dociekań naukowych, ten

powiedziałby za mało. Wszak od czasu do czasu z pod oszczędnego i wstrzemięźliwego pióra autora wyłaniają się refleksje i biją dynamiką pierwiastków uczuciowych.

To też dziełko dla starszego pokolenia będzie odnowieniem wspomnień o ławie szkolnej i ukrytych pragnieniach. Młode pokolenie, opuszczające w odrodzonej Ziemicy Zaborskiej uczelnię, przyswoi sobie głęboko treść dziełka. Czerpiąc z tej skarbnicy przeszłości, w duchu ślubować będzie wolność trudem rąk swoich umocnić i ozdobić.

Praca prof. Hoffmanna będzie niewątpliwie policzona jako zasługa naukowa a społeczeństwu i młodzieży przyniesie korzyść trwałą i istotną.

KRONIKA KULTURALNA

Rocznica zgonu działacza kaszubskiego

Na cmentarzu oksywskim wznosi się głaz z napisem: "Śp. Antoni Abraham, gorliwy obrońca wiary św. i polskości na Kaszubach", a pod nim leży człowiek, którego zasługi są dla nas ogromne.

Minęło w czerwcu dwanaście lat od śmierci śp. Abrahama wielkiego działacza kaszubskiego o niepodległość Pomorza. On to skromny Kaszuba pracował niestrudzenie nad uświadomieniem ludu kaszubskiego zakładając na terenie Pomorza liczne organizacje ludowe.

Jako przedstawiciel fabryki maszyn, objeżdżał część Pomorza, mając w ten sposób świetną okazję służenia sprawie narodowej. A służył jej niestrudzenie, mimo szykan niemieckich, którzy ścigali go karami administracyjnemi, procesami, a nierzadko i więzieniem.

A gdy już Polska odzyskała niepodległość, a w Wersalu kwestjonowano polskość Kaszub i Pomorza, przedziera się śp. Abraham przez kordony pruskie, zjawia się w Warszawie i tam objawia zdecydowaną wolę ludu pomorsko-kaszubskiego powrotu do Państwa Polskiego.

Niedługo potem dociera nawet do Konferencji Pokojowej w Wersalu, odwiedza liczne redakcje paryskie, nawet przed wielkim Loyd George'em staje i występując w obronie Kaszub i Pomorza domaga się stanowczo przydzielenia Pomorza do zmartwychwstałej Ojczyzny.

Doczekał się wreszcie tego o co niestrudzenie walczył W wolnej Polsce nie przyjął Abraham żadnej posady państwowej. Żył skromnie, prawie w biedzie. Order „Polonia Restituta", którym go odznaczono stał się jedynie dowodem, że jest to człowiek dla sprawy polskiej wybitnie zasłużony.

Zmarł dnia 23 czerwca 1923 roku w Gdyni.

Zabytkowa baszta

Jak się dowiadujemy Tow. Miłośników Historji m. Chojnice i okolicy zostało powierzona opieka nad zabytkową basztą przy ulicy Człuchowskiej. Zadaniem Towarzystwa jest sprawowanie nadzoru nad tą istotnie charakterystyczną w dziejach grodu chojnickiego, ruiną.

* * *

Chaty kaszubskie

Na zaborach, w powiatach kaszubskich, oraz na wybrzeżu spotkać możemy oryginalne zabudowania architektonicznie rożniące się od znajdujących się w głębi kraju.

Niektóre chaty kaszubskie zachowały swój dawny charakter i nie uległy wpływom, jakie formowali Niemcy, pragnąc zatrzeć ślad budownictwa słowiańskiego. Na półwyspie helskim, który uległ szybkim przeobrażeniom, z chwilą odzyskania niepodległości, dziś z trudem doszukać się można zabytków dawnego budownictwa ludowego. Najliczniej dawne zabytki sztuki ciesielskiej spotkać można w głębi powiatu morskiego.

Zaraz przy wjeździe do jakiejkolwiek miejscowości zorjentować się można czy okolica obfituje w drzewo, czy też kamienie. W okolicach bowiem bogatych w drzewo jak powiat kartuski i część morskiego całe wsie niemal są budowane z drzewa. Bliżej morza gdzie napotyka się wiele głazów eratycznych i wogóle polodowcowych, budynki stawiane sa prawie całkowicie z kamienia, lub częściowo z kamienia ciosanego. Budynki gospodarcze prawie wszystkie z kamieni. Chaty z drzewa z podcieniami (po kaszubsku z wystawkiem)., rodzaj jakby werandy, opiera się na trzech słupach. U szczytu znajduje się t.zw. sztołt ozdoba w formie dzidy, krzyża itp. Domy kryte są przeważnie dachówką, słomą lub papą. Każda checz posiada 4 izby, pod któremi znajdują się czasami piwnica.

Rozwój garncarstwa

Ostatnio dzięki zainteresowaniem regjonalnym kiedy cała Polska zwróciła baczniejszą uwagę na Kaszuby, garncarstwo kaszubskie znowu okazało pewną żywotność z tą różnicą, że co dawniej służyło do użytku codziennego, stało się poniekąd towarem zbytkownym. — Narazie garncarzy artystów mamy na Kaszubach dwóch i to Zielkiego w Kartuzach oraz Necla w Chmielnie. Ruszać się zaczynają również garnciarze w powiecie kościerskim oraz morskim. Z przemysłem garnciarskim zaczęła ruszać również sztuka zdobnicza i majstrowie wiejscy z powodzeniem zaczynają wyrabiać skrzynie i szafy z charakterystycznemi wzorami kaszubskiemi. Szkoła również propagować zaczyna w swych zajęciach praktycznych zdobnictwo ludowe.

Ruch wydawniczy

Nakładem Drukarni i Księgarni w Pelplinie ukazało się wydanie trzecie głośnego poematu kaszubskiego „O Panu Czorlińscim co do Pucka po sece jachoł". Autor utworu Jarosz Dachowski z Wiela chowa się jeszcze w pamięci wielu osób z naszego terenu. Dzieło Dachowskiego zawiera przygody Czorlińsciego odtworzone z niezwykłym swojskim humorem. Poemat nazwali Krytycy pomorskim „Panem Tadeuszem."

W sierpniu br. obchodzić będziemy 33 rocznicę zgonu syna ziemi Zaborskiej. Dobrze się więc stało, że wydrukowano nowe wydanie jego utworu, które winno znaleść się w każdym domu i w rękach młodzieży. Nawet ci co już raz czytali opowiadanie „Łgorza", z przyjemnością skorzystają z nowego wydania, by odświeżyć obie znajomości z wesołą epopeą kaszubską.
Poeta kaszubski doczekał się pomnik na cmentarzu kościelnym w Wielu, jego imieniem nazwano pokolenie pomorskie niechaj mu wystawi trwały budujący się park nadmorski w Hallerowie, młode pokolenie niechaj mu wystawi trwały pomnik wdzięczności w sercach swoich.

Wystawa kaszubska

Ruch kulturalny w poszczególnych regjonach Pomorza znajduje się na pomyślnej drodze rozwoju.

Regjonalizm w duchowej swej treści jest dążeniem do zmiany zapatrywań ludzi, do podniesienia świadomości naturalnego i społecznego związku z otoczeniem, oraz do wzmożena poczucia odpowiedzialności względem niego. Stanie się to przez pełniejszą rolę uczuć, inteligencji oraz władz intuicji, skąd droga wiedzie nietylko do bardziej szlachetnego życia osobowego, lecz również do przebudowy gruntownej życia społecznego.

W początkach lipca odbyło się w Kartuzach otwarcie wystawy kaszubskiej, zorganizowanej przez nauczycielski kurs geograficzno-krajoznawczy. Po przywitaniu przedstawicieli władz z p. wicestarostą Sękowskim na czele i gości przez słuchaczkę kursu p. Surmankę z Poznania wygłosił nauczyciel p. Konkol z Grzybna referat o regjonalizmie kaszubskim. Następnie goście i uczestnicy kursu zwiedzili wystawę. Na specjalną uwagę zasługują żelazne ości, czepiec kaszubski, trąba pasterska Bazuna, piękne hafty ze szkoły kościerskiej p. Lewandowskiej, ceramika kaszubska p. Necla z Chmielna i wiele innych rzeczy. Inicjatorom tej wystawy należy się uznanie za szerzenie propagandy regjonalizmu.

Zabory

Komitet redakcyjny „Zaborów" tworzą: prof. Bogumił Hoffmann, sędzia Jan Karnowski, dr. Jan Łukowicz, red. Nuszkowski, ks. Dr. Pryba i Juljan Rydzkowski.

Redaktor odp. Bernard Nuszkowski w Chojnicach
Wydawca i czcionkami drukarni J. Schreibera w Chojnicach.